



Krąg Biblijny nr 42

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XI Niedziela zwykła 14 VI 2026

Mt 9,36-10,8

36 A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękan i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. 37 Wtedy rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało. 38 Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo». 1 Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. 2 A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, 3 Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, 4 Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził. 5 Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: «Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! 6 Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. 7 Idźcie i głoscie: "Bliskie już jest królestwo niebieskie". 8 Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 9, 35-38 – Potrzeba dobrych pasterzy

Przez zamieszczenie Kazania na górze i opisu cudów Jezusa ewangelista wykazał, że Jezus zrealizował program streszczony w w. 35 i zapowiedziany na początku obydwu tych części w 4,23. Jest to program o zasięgu powszechnym, realizowany w całych dziejach przez apostołów wysłanych do pracy na niwie Pańskiej.

Święty Mateusz pisze o uczuciach Jezusa, który lituje się nad ówczesnym położeniem swojego narodu. W tej sytuacji wypełnia się proroctwo z Ez 34, w którym Bóg za pośrednictwem proroka gani złych pasterzy Izraela i zapowiada posłać Mesjasza zamiast nich.

Dlatego słowa ewangelisty pozwalają dostrzec głębię uczuć Jezusowego serca:

„To Boże serce jest niezglębioną otchłanią wszelkich dóbr, do której ubodzy mają się zwracać we wszystkich swoich potrzebach. Ono jest otchłanią radości, w której przepadają wszystkie nasze smutki. Jest otchłanią pokory przeciwko naszej pysze; jest otchłanią miłosierdzia dla nieszczęśliwych; jest wreszcie otchłanią miłości, w której powinniśmy ukryć całą naszą nędzę” (św. Małgorzata Maria Alacoque).

Jezus rozważa wielki zakres swojej misji (w.37-38). I dzisiaj, tak jak w czasach Jezusa, robotników na to żniwo jest mało i Bóg liczy na naszą modlitwę.

„Na wielkie żniwo robotników jest mało, czego nie możemy mówić bez ciężkiego smutku; bo choć są tacy, którzy by słuchali tego, co dobre, to nie ma takich, którzy by to mówili. [...] Wy proście za nas, byśmy się stali zdolni wypracowywać rzeczy godne was, by język nie ustawał w zachęcaniu” (św. Grzegorz Wielki).

Dziełem Pana było głoszenie Ewangelii o królestwie i potwierdzanie jego nadejścia przez uzdrawianie z chorób i słabości (w.35).

Za chwilę w opisie ustanowienia i rozesłania Dwunastu ewangelista ukaże, że to samo będą robić apostołowie, którzy zostali posłani, aby głosić bliskość królestwa (10,7), i zostali obdarzeni przez Pana władzą leczenia chorób i słabości (10,1).

Mt 10, 1-4 – Wybór dwunastu apostołów

Aby urzeczywistniać ustanowione przez siebie królestwo Boże, Jezus założy nowy Lud Boży, Kościół. W tym celu wybiera teraz dwunastu apostołów, udziela im władzy i poucza ich. Oni to zastąpią dwunastu patriarchów dwunastu pokoleń Izraela i staną się załącznikiem Kościoła.

„Posłał ich najpierw do synów Izraela, a potem do wszystkich narodów, aby mając udział w Jego władzy, wszystkie ludy czynili Jego uczniami, uświęcali je i nimi kierowali, i w ten sposób krzewili Kościół oraz posługując, pasterzowali mu pod kierownictwem Pana przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (**Sobór Watykański II**, Lumen gentium,19).

Ewangelista podkreśla otwarcie, że dzieło apostołów jest kontynuacją dzieła Chrystusa, który udziela im swojej władzy, aby „**leczyli wszystkie choroby i wszystkie słabości**” (w.1; 9,35).

Pan posłał apostołów do wszystkich narodów (28,19) i obiecał im swoją pomoc aż do skończenia świata (28,20).

Kościół wyznaje, że ta władza apostołska jest przekazywana ich następcom:

„Celem pasterzowania Ludowi Bożemu i jego nieustannego pomnażania Chrystus Pan ustanowił w swoim Kościele rozmaite posługi, które nakierowane są na dobro całego Ciała. Wyposażeni bowiem w świętą władzę szafarze służą swoim braciom, aby wszyscy, którzy należą do Ludu Bożego i dlatego cieszą się prawdziwie chrześcijańską godnością, w sposób wolny i uporządkowany dążąc do tego samego celu, doszli do zbawienia [...]. Jezus Chrystus, Pasterz wiekuisty, założył Kościół święty, posławszy apostołów, tak jak sam został posłany przez Ojca. Chciał też, aby ich następcy, mianowicie biskupi, byli w Jego Kościele pasterzami aż do skończenia świata. Żeby zaś episkopat był jeden i niepodzielny, postawił nad innym apostołami św. Piotra i w nim ustanowił trwałą i widzialną zasadę i fundament jedności wiary i komunii” (**Sobór Watykański II**, Lumen gentium,18)

Mt 10, 5-15 – Mowa misyjna do apostołów

W pierwszych wersetach zawarta jest istota tej mowy.

Dzieło apostołów w Kościele będzie dziełem samego Chrystusa: głoszenie przez nich bliskości królestwa niebieskiego (w.7) jest tożsame z przepowiadaniem Jezusa na początku Jego działalności (4,17), i ich dzieła ukazujące moc (w.8) są takie same jak te, których dokonał Chrystus i które opisano w poprzedniej części (8,1-9,38) – przez nie ukazują, że ich posłannictwo pochodzi od Boga (por. Iz 35,3-6; 40,9; 52,7; 61,1).

Apostołowie są posłani najpierw „**do owiec, które poginęły z domu Izraela**” (w.6). Również w tym naśladują Jezusa, który tymi samymi słowami odpowiedział Kananejce (15,24).

W ten sposób wypełnia się Boży plan zbawienia, zgodnie z którym naród hebrajski otrzymał obietnice, zawarł Przymierze, dostał Prawo i zostali do niego posłani Prorocy.

Z tego narodu według ciała miał się narodzić Mesjasz.

Zrozumiałe jest, że przyjście Mesjasza i królestwo Boże powinny być głoszone najpierw w domu Izraela, a dopiero później ludziom niebędącym Żydami, jako że lud Izraela był środkiem, za którego posłannictwem pozostałe narody mogły spotkać się na nowo z Bogiem.

„Wybrał więc sobie Bóg na lud naród izraelski, z którym zawarł przymierze i który stopniowo pouczał, objawiając siebie i zamiary swojej woli w jego dziejach i uświęcając go dla siebie. Wszystko to jednak wydarzyło się jako przygotowanie i jako typ owego przymierza nowego i doskonałego, które miało zostać zawarte w Chrystusie, oraz pełniejszego objawienia, które miało zostać przekazane przez samo wcielone Boże Słowo [...]. Chrystus ustanowił to Nowe Przymierze, a mianowicie Nowy Testament, we krwi swojej, powołując spośród Żydów i pogan lud, który nie według ciała, lecz dzięki Duchowi miał się zrosnąć w jedno i być nowym Ludem Bożym” (Sobór Watykański II, Lumen gentium,9).

Apostołowie naśladowają Jezusa również w oderwaniu od dóbr (w.9), chociaż w kontekście głównego przesłania ich misji – **„bliskie już jest królestwo niebieskie”** (w.7) – wydaje się, że Pan chce wskazać na pilność ich zadania: nie powinni się o nic troszczyć, ponieważ Ojciec o nich zadba (10,29-31).

Posiadają skarb pokoju (w.11-15) i jako wysłannicy Jezusa przekazują go tym, którzy ich przyjmują. Pokój jest darem, który Pan przyniósł światu (Łk 2,14), i wspaniałą nagrodą w życiu człowieka na ziemi.

„Pokój rodzi synów Bożych, żywi miłość, stwarza jedność; on odpocznieniem świętych, zaciszem wieczności; jego osobliwym działaniem i szczególnym dobrodziejstwem jest, że odrywa ludzi od świata, a łączy z Bogiem” (św. Leon Wielki).

Wybór Dwunastu i mowa misyjna - (Mt 10, 1-16)

Ks. dr Damian Jurczak, "Kąg biblijny nr 41" Wyd. Biblos

Ewangelia św. Mateusza została zredagowana - podobnie jak wszystkie pisma Nowego Testamentu - bez prowadzenia podziału na mniejsze jednostki literackie. Jej tekst dotarł do nas w formie *scripto continua*, bez rozdzielania słów i bez interpunkcji.

Od III wieku zaczęły się pierwsze próby usystematyzowania tekstu¹. Większość greckich rękopisów dzieli Ewangelię Mateuszową na 68 rozdziałów.

Obecnie przyjęty podział na 28 rozdziałów pochodzi z XIII wieku, a podział na wiersze jest jeszcze późniejszy, gdyż wprowadził go dopiero w 1551 roku paryski drukarz Robert Estienne.

Jak wskazuje ks. Janusz Czerski², w Ewangelii św. Mateusza trudno jest dopatrzeć się wyraźnego planu - stąd bierze się zróżnicowanie poglądów na temat jego budowy.

Najbardziej popularny pogląd dzieli ewangelię na pięć części, który wytyczają mowy Jezusa. Każda z części kończy się tą samą stereotypową formułą:

"I stało się, gdy Jezus dokończył tych mów ..." (Mt 7,28; 11,1; 15,53; 19,1; 26,1).

Ramy tych mów stanowią: historia dzieciństwa Jezusa (Mt 1-2) oraz Jego męki i zmartwychwstania (Mt 26-28).

Zasadniczy zrąb ewangelii obejmuje pięć części, z których każda składa się z dwóch sekcji: narracyjnej i mowy.

Stąd schemat Ewangelii św. Mateusza można przedstawić następująco:

Ewangelia dzieciństwa (Mt 1-2)

1. **Ogłoszenie nowego Prawa** (Mt 3-7)
 - część narracyjna (Mt 3-4)
 - kazanie na górze (Mt 5-7)
2. **Przepowiadanie królestwa** (Mt 8-10)
 - część narracyjna (Mt 8-9)
 - mowa misyjna (Mt 10)
3. **Tajemnice królestwa** (Mt 11-13,52)
 - część narracyjna (Mt 11-12)
 - przypowieści (Mt 13,1-52)
4. **Kościół jako realizacja królestwa Bożego** (Mt 13,53-18)
 - część narracyjna (Mt 13,53-17,27)
 - mowa eklezjalna (Mt 18)
5. **Wypełnienie królestwa** (Mt 19-25)
 - część narracyjna (Mt 19-22)
 - mowa przeciw faryzeuszom i eschatologiczna (Mt 23-25)

Historia męki i zmartwychwstania Jezusa (Mt 26-28)³

¹ Św. Euzebiusz z Cezarei podzielił wówczas ewangelię na 355 sekcji, te zaś na 10 kanonów

² Zob. J. Czerski, Ewangelie synoptyczne w aspekcie literackim, historycznym i teologicznym, Opole 1996, s.120

³ Podział taki znajdziemy m.in. w: H. Langhammer, **Teologia Nowego Testamentu**, cz. I Wrocław 1985, s.146-147; S. Gądecki, **Wstęp do ewangelii synoptycznych**, Gniezno 1992, s. 68-78 i in.

Podział ten ma swoje mankamenty, pomija bowiem przy zaznaczeniu wielkich tematów mów drobne epizody, które luźno łączą się z nimi; spycha też mękę i zmartwychwstanie Pańskie na margines (czyli ramę podziału), choć wydarzenia te odgrywają centralną rolę w ewangelii.

Trzeba jednak przyznać, że pomimo widocznych mankamentów podział ten jest na ogół pozytywnie przyjmowany ze względu na przejrzystość i uwydatnienie zasadniczych wątków teologicznych Ewangelii św. Mateusza.

Podział na **pięć wielkich mów** (z dodatkami narracyjnymi) to ciekawy zabieg kompozycyjny Mateusza, który zapewne miał wskazywać na ich związek z pięcioma księgami Mojżeszowymi: Stare Prawo zyskuje tutaj swoją kontynuację w Nowym Prawie, ogłoszonym przez Jezusa.

Po **Kazaniu na górze** (Mt 5-7) redaktor wprowadza blok opisów cudów (Mt 8-9) - co należy wiązać z przyświecającą mu myślą teologiczną: ukazać Jezusa jako Mesjasza w słowie i czynie.

Z tą częścią ewangelii łączy się bezpośrednio kolejna, którą będziemy się chcieli zająć w tym omówieniu. Opowiada ona o tym, jak uczniowie podejmują misję Jezusa (Mt 10).

Wprowadzeniem mogą być już wersy poprzedniego rozdziału:

"Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości. A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo." (Mt 9,35-38).

Do tej pory Jezus chodził i nauczał - teraz wskazuje na potrzebę rozszerzenia Jego misji. Stąd potrzeba, aby pojawili się nowi wykonawcy "dzieła misyjnego".

Pierwszymi posłanymi okazują się być apostołowie.

Segment obejmujący omawiany przez nas fragment nie koncentruje się zatem na problemie pracy nad osobistą świętością ucznia Jezusowego, nie daje też dyrektyw co do jego życia wewnętrznego - główną jego treścią są **instrukcje dotyczące głoszenia Dobrej Nowiny**.

Układ segmentu jest prosty:

- ❖ powołanie i misja Dwunastu (Mt 10,1-16);
- ❖ trudności ich pracy misyjnej (Mt 10, 17-25);
- ❖ rady i upomnienia (Mt 10, 26-33);
- ❖ potrzeba zaparcia się i ofiary (Mt 10,34-39); oraz
- ❖ perspektywa nagrody za wierną pracę dla królestwa Bożego (Mt 10,40-42).

Całość zwieńcza epilog (Mt 11,1).

Mt 10,1. Od samego początku widać, że inicjatywa powołania uczniów i utworzenia z nich zamkniętej grupy "**Dwunastu**" leży po stronie Jezusa.

Żaden z uczniów nie zgłasza się sam. Każda z ewangelii synoptycznych potwierdza, że uczniowie są powołani autorytetem Mistrza, są wezwani przez Jezusa Chrystusa.

To On:

- ❖ "**przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów**" (Mt 10,1);
- ❖ "**przywołał do siebie**" (Mk 3,13);
- ❖ "**przywołał swoich uczniów**" (Łk 6,13).

Jak widać, grono "**Dwunastu**" według ewangelii synoptycznych formuje się inaczej, niż relacjonuje to ewangelista Jan.

Samo słowo "**Dwunastu**" używane jest przez wszystkich ewangelistów, a także raz przez św. Pawła (1 Kor 15,5: "**i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu**") na oznaczenie ścisłego grona uczniów.

"**Dwunastu**" też było uczniami, ale to określenie wyróżnia ich spośród całego grona.

Szczególnie to widać w Dz 6,1-2, gdzie przeciwstawia się uczniów i "**Dwunastu**". Tekst ten wspomina o "**Dwunastu**" jako tych, którzy cieszą się wśród nowej wspólnoty chrześcijańskiej szczególnym autorytetem.

I ewangelie, i Dzieje Apostolskie nie tylko podają imiona apostołów (żaden ze spisów nie pomija Judasza Iskarioty), ale też donoszą, że otrzymali oni od Jezusa szczególne uprawnienia.

Mateusz stwierdza, że otrzymali oni władzę nad duchami nieczystymi i moc uzdrawiania (by leczyli "**wszelkie choroby**").

Władzę dokonywania egzorcyzmów Jezus już niejednokrotnie demonstrował wobec swoich uczniów, sam też rozprawił się z szatanem na Górze Kuszenia. Teraz tą władzą dzieli się z uczniami.

Skoro Jezus od początku publicznej działalności musi się zmierzyć z siłą zła - to i jego uczniowie ("**Dwunastu**") od samego początku swojej apostolskiej pracy muszą zmierzyć się z diabłem.

Ich działalność polega na tym nieustannym wydzieraniu świata spod władzy szatana. Można stwierdzić, że ta ich działalność miała dotyczyć nie tylko pojedynczych ludzi, ale zgoła całego świata.

Wynika z tego, że byli wojownikami i lekarzami jednocześnie, a więc mieli nieść ulgę duszom i ciałom ludzi.

Jezus udziela również uczniom władzy uzdrawiania "**wszystkich chorób i wszelkich słabości**". Takie sformułowanie mogłoby oznaczać, że jest to władza niczym nieograniczona.

Zestawienie jej z władzą egzorcyzmowania wskazuje, że podobnie jak to było w przypadku Jezusa, tak i teraz nauczanie będzie łączyło się z cudami.

Cuda nie będą dokonywane dla nich samych, lecz będą służyły potwierdzeniu nauki. Wynika z tego, że działalność "**Dwunastu**" będzie przedłużeniem, kontynuacją działalności Jezusa.

Nie sposób przeoczyć także **symbolicznego znaczenia liczby dwanaście**. Nie jest to jedyne odniesienie do niej w ewangeliach.

- ❖ Dwanaście koszy ułomków zebranych po cudownym rozmnożeniu chleba i ryb (Mt 14,20; J 6,13),
- ❖ wzmianka, że uczniowie zasiądą na dwunastu tronach, aby sądzić dwanaście pokoleń Izraela (Mt 19,28; Łk 22,30),
- ❖ wielokrotne użycie symboliki liczby dwanaście w Apokalipsie (Ap 7,5-8; 12,1; 21,12-14; 21,21; 22,30)

- to wszystko wskazuje, że w pierwotnym Kościele żywe było przeświadczenie o tym, że zaczyna się kontynuacja Izraela.

Jezus zebrał wokół siebie Nowy Izrael, wybierając **dwunastu** jego przedstawicieli. Kiedy zaś po odejściu Judasza stworzył się wyłom w tej liczbie - apostołowie od razu zaradzili temu, wybierając w jego miejsce Macieja.

Mt 10, 2-4. Po wstępnych informacjach o liczbie wybranych oraz udzielonej im władzy Mateusz przechodzi do zaprezentowania katalogu imion apostołów.

W Nowym Testamencie znajdziemy cztery takie listy imion (Mt 10,2-4; Mk 3,16-19; Łk 6,14-16; Dz 1,13).

Spróbujmy zestawić kolejność ich występowania na poszczególnych listach.

Mt 10,2-4	Mk 3,16-19	Łk 6,14-16	Dz 1,13
Szymon	Szymon	Szymon	Piotr
Andrzej	Jakub	Andrzej	Jan
Jakub	Jan	Jakub	Jakub
Jan	Andrzej	Jan	Andrzej
Filip	Filip	Filip	Filip

Bartłomiej	Bartłomiej	Bartłomiej	Tomasz
Tomasz	Mateusz	Mateusz	Bartłomiej
Mateusz	Tomasz	Tomasz	Mateusz
Jakub	Jakub	Jakub	Jakub
Tadeusz	Tadeusz	Szymon Gorliwy	Szymon Gorliwy
Szymon Gorliwy	Szymon Gorliwy	Juda	Juda
Judasz Iskariota	Judasz Iskariota	Judasz Iskariota	

Powyższy spis pokazuje nam, że

na pierwszym miejscu wymieniany jest zawsze Szymon. Podkreśla to jego pierwszeństwo z nadania Jezusa przed wszystkimi apostołami.

Mateusz w swoim tekście, dla podkreślenia tego pierwszeństwa, dodaje jeszcze liczebnik "**pierwszy**".

W tekście Mateuszowym znajdziemy także drugie imię Szymona - "**Piotr**", czyli **Skala**. Imię to zostało mu nadane przez samego Jezusa.

Kolejny jest **Andrzej** - brat Szymona.

Zaraz po nich wymieniane jest kolejne rodzeństwo: **Jakub i Jan** - nazwani tutaj "**synami Zebedeusza**". To ci dwaj, wraz z Piotrem, byli świadkami najważniejszych wydarzeń w życiu Jezusa:

- ❖ wskrzeszenia córki Jaira,
- ❖ przemienienia na górze Tabor,
- ❖ a także towarzyszyli Mu w czasie modlitwy w Ogrodzie Oliwnym.

Stawia ich to w uprzywilejowanej pozycji i stąd pewnie wzmiankowani są w ewangeliami synoptycznych zaraz za Piotrem i Andrzejem.

Kolejna para, która pojawia się w opisach, to **Filip i Bartłomiej**. Wszyscy synoptycy obu apostołów stawiają obok siebie, natomiast w Ewangelii św. Jana (J 1,45-50) Filip jest łączony z Natanaelem.

Skoro u Jana zawsze jest para Filip - Natanael, a u synoptyków Filip - Bartłomiej, to można przypuszczać, że jak Szymon był nazwany Piotrem - tak przydomkiem Bartłomieja mógł być Natanael (bądź odwrotnie Bartłomiej był przydomkiem Natanaela). Tradycja egzegetyczna od XVI wieku zaczęła łączyć te dwa imiona z jedną osobą.

Kolejna dwójka apostołów to **Tomasz i Mateusz**. Tu autor ewangelii wspomina siebie - dodając wzmiankę o swojej profesji ("**celnik**").

Kolejny jest **Jakub**, który w odróżnieniu od Jakuba, syna Zebedeusza, jest tutaj nazwany "**synem Alfeusza**".

Obok siebie we wszystkich spisach występuje **Tadeusz** (w dziele Łukasza nazywany **Judą**) i **Szymon** - który w odróżnieniu od Szymona Piotra nazywany był "**Kananejczykiem**" (jego przydomek niektórzy wywodzą od słowa hebr. **qana** ["zabierać", "troszczyć się", "współzawodniczyć"], a inni od miejscowości Kana w Galilei, skąd miał pochodzić) lub **Zelotes** ("Zatroskany", "Pełen gorliwości"). Być może apostoł ten był wcześniej członkiem stronnictwa zelotów, o których mówi Józef Flawiusz.

Na końcu każdego zestawienia zawsze pojawia się **Judasz** pochodzący z miejscowości Qerjoth (is Qerjoth), jedyny przedstawiciel pokolenia Judy - człowiek, który zdradził Jezusa.

Ewangelie pozwalają przypuszczać, że zanim Jezus rozesłał "**Dwunastu**" do samodzielnej pracy misyjnej, to przez pewien jeszcze czas towarzyszyli Mu oni w Jego nauczaniu i działalności.

"Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości" (Mt 9,35-36).

Prawdopodobnie spotykali się wspólnie na czas szabatu (wiele cudów w relacji ewangelistów dokonuje właśnie w ten dzień - i stąd tyle kontrowersji wokół osoby Jezusa) i wspólnie też pielgrzymowali do Jerozolimy - co było obowiązkiem każdego pobożnego Żyda.

W ten sposób realizował się też **pierwszy cel Kościoła** -

aby być przy Jezusie i od Niego się uczyć tego, co potem trzeba zanieść innym.

„A oto imiona dwunastu apostołów” (Mt 10, 2)

Podanie kolejności apostołów i zasług każdego z nich należy do tego, który przenika tajniki serca. Jako pierwszy jest wpisany Szymon o przydomku Piotr dla odróżnienia od innego Szymona, zwanego Kananejczykiem, ze wsi Kana w Galilei, gdzie Pan przemienił wodę w wino. Także Jakuba [Mateusz] nazywa Zebedeuszowym, bo jest i inny nieco dalej Jakub - Alfeuszowy. A apostołów zespala w pary.

Łączy Piotra i Andrzeja, braci nie tak ciałem, jak duchowo, Jakuba i Jana, którzy pozostawiając swego ojca według ciała, poszli za prawdziwym Ojcem, Filipa i Bartłomieja, a także Tomasza i celnika Mateusza.

Pozostali ewangelisci wymieniają najpierw Mateusza, a później Tomasza i nie nazywają go celnikiem, by się nie wydawało, że szydzą z ewangelisty, przypominając jego dawne życie. On sam zaś, jak to wyżej powiedzieliśmy, umieszcza się po Tomaszu i określa mianem celnika, aby **"gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze bardziej rozlała się łaska"** (Rz 5,20).

Szymon Kananejczyk u innego ewangelisty jest określony jako Gorliwiec (Łk 6,15). Kana tłumaczy się przecież jako "gorliwość". "Historia kościelna" [Euzebiusza] przekazuje, że Tadeusz został wysłany do Edessy, do Abgara, króla Osroene; on to jest przez Łukasza Ewangelistę nazwany Judą, synem Jakuba (Łk 6,16; Dz 1,13), a gdzie indziej jest nazwany Lebbeus, co tłumaczy się "Serduszko", i przyjąć należy, że miał trzy imiona, tak jak i Szymon Piotr, i synowie Zebedeusza, określani jako Boanerges (Mk 3,17), od stałości i wielkości wiary.

Judasza zaś Scariotes wziął swe miano bądź od miejscowości, z której pochodził, bądź od pokolenia Issachara, aby już przez pewne proroctwo (Rdz 49,14-15) narodził się na swoje potępienie. Issachar bowiem tłumaczy się "wynagrodzenie", tak iż w ten sposób została oznaczona nagroda zdrajcy (**św. Hieronim**)

Mt 10, 5-6. Jak widzieliśmy przed chwilą, wyborowi "Dwunastu" nie towarzyszyła żadne wskazania, których Jezus by udzielał nowo wybranym apostołom.

Inaczej jest, kiedy Jezus posyła ich już do pracy misyjnej.

Tu pojawia się dużo wskazań, które zebrane w całość tworzą pewien **kodeks pracy misyjnej**. To bardzo ważny fragment ewangelii, który pokazuje,

- kim mieli być wysłannicy Jezusa,
- czym winna się odznaczać ich duchowość i
- jak powinna być wypełniana ich misja.

Jezus ich **"wysyła"**, to znaczy daje im konkretną misję do spełnienia, co wymaga też konkretnych wskazań. Rozpoczynają się one od wytyczenia granic terytorialnych misji: nie wolno im iść do pogan, ani wstępować do żadnego miasta samarytańskiego.

Poganami byli wszyscy, którzy nie podzielali wiary judaizmu. A Samarytanie?⁴

Samarytanie to najmniejsza chyba dziś na świecie grupa etniczno - religijna o rodowodzie semickim, która liczy sobie niewiele ponad 700 osób.

⁴ Dalsze omówienie jest rozwinięciem artykułu: D. Jurczak, Zamknięci w sobie czy otwarci na innych? Ekskluzywizm żydowski dawniej i dziś.

Termin "**Samarytanie**" występuje w Biblii Hebrajskiej tylko raz (2 Krl 17,29) i nie jest jednoznaczny (...). Mimo, że Samarytanie uważają się za Hebrajczyków (skoro ich ojcem jest Jakub, to są oni także synami Abrahama) i za prawdziwych Izraelitów, to nie uważają się za Żydów (Judejczyków). (...)

Samarytanizmu nie możemy traktować jako schizmy, sekciarstwa czy herezji. Samarytanie byli potomkami mieszkańców Królestwa Północnego, a tym samym nosicielami napięcia między północną i południową Palestyną, istniejącego jeszcze przed powstaniem królestwa Dawida, a wzmocnionego po jego rozpadzie.

Odtąd obydwie społeczności rozwijały się względnie niezależnie - odwołując się jednak do wspólnych fundamentów religii izraelskiej, skodyfikowanej w Torze. (...)

Przyjmuje się, że ostateczny rozłam między Żydami a Samarytanami nastąpił po okresie niewoli babilońskiej, sprawa jego przyczyn nadal jednak pozostaje przedmiotem dyskusji⁵. (...)

Apostołowie, idąc i nauczając, mieli się ograniczyć tylko do "**owiec, które poginęły z domu Izraela**".

Czy byłby to znak, że nie zostaną zbawieni ani poganie, ani pół - poganie (za jakich uważano Samarytan)? To zbyt daleko idący wniosek.

Patrząc na działalność Jezusa, możemy zauważyć, że starał się On zachowywać ustanowiony przez Boga porządek, który wskazywał, iż poganie mieli dostąpić zbawienia (**uniwersalizm zbawczy**), ale za pośrednictwem Żydów.

Sam Jezus starał się przestrzegać tej kolejności (Mt 15,24).

Choć misja apostołów była skierowana do Żydów, to miał nadejść czas, kiedy pójdą też dalej. Bardzo dobrze pokazuje to sytuacja **św. Pawła**.

Kiedy apostołowie rozeszli się po Palestynie i okolicach, aby głosić Dobrą Nowinę Żydom - św. Paweł poszedł już do pogan z taką samą Ewangelią.

Bóg kocha każdego człowieka i czeka na otwarcie przez niego serca.

Tak przedstawiał się zasięg terytorialny działania apostołów. Kolejne wersy wskazują na to, jakie miały być ich słowa i czyny.

Mt 10, 7-8. Podobnie jak Jonasz, który idąc przez Niniwę, w zwięzłych słowach wskazywał na bliskość zagłady miasta (Jon, 3,4), tak i nauczanie uczniów nie było rozbudowane: "**Bliskie jest królestwo niebieskie**".

Można to rozumieć w ten sposób, że zaczęło się to, na co Żydzi czekali od dawna - czasy mesjańskie, jednocześnie czas nawrócenia i pokuty. Podobnie nauczał wcześniej św. Jan Chrzciciel, a także sam Jezus.

Powielanie tej samej nauki przez apostołów wskazuje, że ich misja miała być kontynuacją - przedłużeniem misji Jezusa na świecie.

Dlatego potem i

św. Piotr (Dz 2,38: "Nawróćcie się - powiedział do nich Piotr - i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego."), i

św. Paweł (Rz 13,11-14: "A zwłaszcza rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuszcie i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądom.")

będą przekazywali te same idee.

Ojcowie Kościoła samego Jezusa nazywają **Autobasileia** - czyli

"Królestwem samym w sobie", "Królestwem uosobionym",

ponieważ wraz z Jego przyjściem rozpoczęły się czasy mesjańskie, a Boże królestwo zostało otwarte dla wszystkich, którzy słów Jezusa słuchają i je wypełniają.

Słowom wypowiedzanym przez "Dwunastu" miały towarzyszyć czyny. Miało się na nie składać uzdrawianie chorych, wskrzeszanie umarłych i egzorcyzmy.

Znów się nam przypomina podejście Jezusa, który poza nauczaniem również uzdrawiał, wskrzeszał umarłych i wypędzał złe duchy.

Apostołom w ich misji miały towarzyszyć także znaki - czyli cuda.

Jezus dzięki cudom unaocznia swoje nauczanie o bliskości królestwa Bożego (w przypadku apostołów **cuda też są na drugim miejscu - na pierwszym nauczanie**).

- ❖ Cuda mają zachęcać do podjęcia pokuty i uznania Dobrej Nowiny głoszonej przez Mistrza lub też odrzucenia jej.
- ❖ Cuda są znakami, które wskazują na nasze nastawienia serca i niejako zmuszają do zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec głoszonych słów.

Pokazuje to, że wiara i cuda wzajemnie się warunkują. Sama **wiara jest cudem**, ale Jezus nie może czynić cudów tam, gdzie spotyka się z niewiarą ludzi (Mt 13,58).

Znaki Jezusa - a potem także apostołów - trafiają zarówno na głęboką wiarę, jak i na zdecydowaną niewiarę.

Kto w niewierze zamyka się na Dobrą Nowinę, temu nie pomogą żadne cuda, a wręcz posłużą do ukarania go (Mt 11,23: " **A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyby aż do dnia dzisiejszego.** ")

Cuda miały zaślepionemu (przez świat) człowiekowi otworzyć oczy na nową rzeczywistość zbawienia.

Cuda też dotyczą człowieka w całej jego złożoności:

- ❖ dotyczą jego **ciała** (uzdrowienia),
- ❖ **psychiki** (przywrócenie godności, przywrócenie do wspólnoty),
- ❖ a także **duszy** (egzorcyzmy).

Duszpasterstwo, do którego posyła Jezus, musi mieć charakter terapeutyczny.

Uzdrowianie nie zawsze jest przywracaniem zdrowia fizycznego, ale poprzez kontakt i rozmowę z chorymi winniśmy im nieść pomoc i pociechę oraz zachęcać ich, aby akceptując chorobę - otwierali się na działanie Boga.

Ciekawe jest, że choć oczyszczanie trędowatych można zaliczyć do uzdrawiania chorych, to tutaj wymienione jest osobno. Skoro jednak trąd wykluczał człowieka ze społeczeństwa, to w ten sposób Jezus pokazał, że nikogo z odkupienia wykluczać nie chce. Królestwo Boże jest przeznaczone dla każdego człowieka.

Dodane tutaj wezwanie: "**Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!**" - wskazuje na darmowość Bożych darów.

Są one udzielane przez Boga jako wyraz Jego łaski i miłosierdzia, więc nie można na nie zasłużyć, nie można też ich kupić ani tym bardziej nimi kupczyć. Wyrażają w ten sposób wielką miłość Boga względem każdego z ludzi.

Mt 10, 9 -10. Kontynuacją poprzedniego wersu są słowa, które w dalszym ciągu wskazują na to, że działalność apostołska ma mieć charakter jak najbardziej bezinteresowny.

Tak trzeba zrozumieć polecenie Jezusa, **aby apostołowie nie zabierali trzosa, torby, dwóch sukien, sandałów i laski.**

Można zapytać: dlaczego? Przecież wszystko to są rzeczy konieczne do życia.

Jezus chciał jednak, aby apostołowie szli w postawie całkowitego zaufania Bogu w sprawach materialnych. O wszystkie te rzeczy mają zatroszczyć się ludzie, którym będą oni głosić Dobrą Nowinę.

✚ **Nagrodą zaś za głoszenie Dobrej Nowiny powinna być sama świadomość, że się ona rozszerza i że królestwo Boże rośnie.**

Dziś sami próbujemy się zatroszczyć o siebie, nie zdając się na Boga i na innych ludzi. Grozi to człowiekowi pychą, że sam sobie wystarcza, a pycha odsuwa go od Boga, utwierdzając w przekonaniu, że jest On mu do niczego niepotrzebny w życiu.

Apostołowie mają iść i mówić o Bogu, a nie zabiegać o to, co konieczne do utrzymania. **Jako posłani pielgrzymi mają przekazywać innym to, co sami otrzymali od Boga.**

Mt 10, 11-13. Ciekawe wydają się kolejne pouczenia, które otrzymali apostołowie. Dotyczyły one zamieszkania w miejscu posługiwania.

Powinni się oni liczyć z tym, że wchodząc do jakiejś miejscowości, będą w niej zupełnie obcy, nikogo nie będą znać. Aby przeprowadzić akcję misyjną, będą musieli jednak gdzieś zamieszkać.

Jezus proponował, aby się dowiedzieli, kto w tej miejscowości jest **"godny"**, i aby u niego się zatrzymali.

➤ czym to może świadczyć?

O tym, że Jezus nie chciał, aby działalności apostołów towarzyszyło szemranie: "U kogo oni się zatrzymali?".

Aby więc takiego szemrania uniknąć, Jezus nakazał apostołom dowiedzieć się, kto cieszy się autorytetem w danej miejscowości. Mieli oni pozostać w jego domu aż do zakończenia swojej misji.

Chodzi o to, aby apostołowie nie ulegali pokusie szukania schronienia u tych, którzy - choć mniej godni - byliby w stanie zapewnić im lepsze warunki pobytu.

Analogiczny nakaz znajduje się u Łukasza:

"Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! [...] W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają [...]. Nie przechodźcie z domu do domu" (Łk 10, 5-7).

Przychodząc do jakiegoś domu, apostołowie mieli pozdrowić mieszkańców.

W kulturze semickiej przywiązuje się duże znaczenie do tego rodzaju rytuałów.

Należy życzyć sobie pokoju (można odnieść te życzenia do pokoju rajskiego, czyli takiego porządku natury, który był w raju - gdzie nikt nikomu nie wyrządzał krzywdy - Iz 11,6-9: **"Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrzać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówek żmii. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze."**).

Jeśli pokój apostolski nie zostanie przyjęty, to powróci do apostoła.

Mt 10, 14-16. Jezus nie ukrywał, że posługa misyjna nie zawsze będzie łatwa.

Może napotkać trudności charakterystyczne dla zwykłych kontaktów między ludzkich: nie zawsze jestem dobrze przyjmowany. Nie wszystkim będzie zależało na nauce, którą głoszę, nie zawsze będę wysłuchany.

Jezus uwolnił apostołów w ten sposób od presji nastawienia na wynik: od przekonania, że ich przepowiadanie musi dotrzeć do wszystkich ludzi.

Rozwiązanie, które **zapropoNOWał Jezus**, jest bardzo proste:

"Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów waszych, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych!" (Mt 10,14)

- czyli mówiąc prościej, zachowajcie się tak, jak zwykł zachowywać się Izraelita wracający z ziemi pogan: jak Paweł i Barnaba, którzy źle zostali przyjęci w Antiochii Pizydyjskiej.

Polecenie Mistrza, aby strząsnąć proch z nóg w miejscach, w których spotkali się z nieprzychylnym przyjęciem, wzmocnione zostało przestrogą dla owych mieszkańców: **"Zaprawdę, powiadam wam: Ziemi sodomskiej i gomorejskiej lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu"** (Mt 10,15; por. Łk 10, 11-12).

Strząśnięcie prochu jest zapowiedzią kary Bożej.

Stąd teraz odniesienie do historii Sodomy i Gomory, których historie znał każdy Izraelita. Kara tych, którzy odrzucają królestwo Boże, będzie surowsza niż ta, która dotknęła mieszkańców tych miast.

W sytuacji zagrożenia apostołowie będą się czuć jak owce między wilkami. Czy owca nie spodziewa się, jaki może spotkać ją koniec ze strony wilków?

Apostołowie ciągle narażeni są na niebezpieczeństwo śmierci.

Być uczniem Chrystusa to znaczy:

- ❖ naśladować Go także w cierpieniach (**Mt 10,38n.; Mk 8,34n. i in.**)
- ❖ zrezygnować ze schronienia, zerwać naturalną więź z przodkami (**Mt 8,19-22; Łk 9,57-60**)
- ❖ porzucić bliskich (**Mt 10,37; Łk 9,61-62**)
- ❖ narażać się na zniewagi, nienawiść i prześladowanie, być zawsze gotowym na śmierć (**Mt 10,38-39; Mk 8,34**).

W obliczu trudności, które na nich czekają, **mają zachować roztropność węża i nieskazitelność gołębic.**

Na pozór te cechy wykluczają się, ale w rzeczywistości każdy apostoł musi je w sobie łączyć.

Orygenes zwracał uwagę, że wąż, którego zaatakował człowiek, zwija się, chroniąc głowę. W podobny sposób chrześcijanin winien chronić swoją wiarę.

Wąż od dawna symbolizuje mądrość natury. Jest też symbolem płodności i witalności. U Żydów jest symbolem grzechu, ale Jezus związał z nim pozytywny sens. Jednocześnie człowiek winien być nieskazitelny jak gołębnica. Nieskazitelnemu nie jest w stanie wyrządzić szkody.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Rozesłanie Dwunastu (Mt 9,32-10,15)

Ta Ewangelia jest w wielu wymiarach adwentowa. Pokazuje Jezusa, który przychodzi, wędruje po miastach i po wioskach i, co więcej, chce ten swój Adwent – czyli przyjście – zwielfokrotnić.

Szuka ludzi, którzy mogą przyjść w Jego imieniu i przynieść Jego obecność, przynieść Jego działanie, Jego misję. W wersecie 35 czytamy, że Jezus nauczał, głosił i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości.

Kiedy posyła Dwunastu, mówi im, żeby nauczali, głosili, że bliskie jest królestwo niebieskie, żeby przynosili ze sobą czyn: „**Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych**”.

Tak jak On przychodzi, głosi i działa, tak też wzywa uczniów, żeby głosili i działali. I nie chodzi o to, żeby czynili cokolwiek, tylko żeby ten ich czyn był tak naprawdę czynem Jezusowym.

Nikt z nas sam nie potrafi uzdrawiać chorych, wskrzeszać umarłych, oczyszczać trędowatych, wypędzać złych duchów. Ktoś potrafi? Nie, nie mamy takich umiejętności.

Ale Pan Jezus zleca nam misję, która jest Jego misją.

Szuka ludzi, poprzez których może przyjść do innych, żeby ten Jego Adwent się zwielfokrotniał, żeby ten Adwent stawał się powszechny.

Jezus chce przyjść do każdego człowieka i dlatego nas szuka, bo w tym przychodzeniu chce posłużyć się też nami.

To jest słowo o tym, że masz zanieść ludziom to, co otrzymałeś od Boga. Nie to, co sam umiesz. Nie to, czego sam się nauczyłeś.

Być może czasami ludzie potrzebują tego, co możemy im dać sami z siebie, ale tak naprawdę naszą misją jest dawanie ludziom tego, co otrzymujemy od Jezusa, co jest Jego darem.

Ważne jest też, żeby zobaczyć, do kogo zamierza przyjść najpierw. Najpierw do tych, którzy poginęli z domu: „**do owiec, które poginęły z domu Izraela**” (Mt 10,6 BT).

Jezus mówi Apostołom do kogo mają nie iść: „**Nie wchodźcie na drogę, która wiedzie do pogan, i nie wstępujcie do miasta Samarytan**”.

Nieraz ktoś czyta ten tekst i mówi: „Zaraz, zaraz! Przecież powiedział, że mają iść na cały świat”. No tak, ale na cały świat Pan Jezus posłał uczniów w 28 rozdziale Mateusza, a to jest dziesiąty.

W dziesiątym mówi: „**Nie idźcie do pogan, nie idźcie do Samarytan, tylko idźcie do tych, którzy wam poginęli z domu**”.

W tym jest pewna Boża logika. Jeśli mamy zanieść obecność Jezusa, to komu najpierw?

Będziecie szukać po świecie tych, którzy jeszcze nigdy o Jezusie nie słyszeli? Nie. Najpierw – mówi Jezus – rozejrzyjcie się wokół siebie.

Najbliżej są ci, którzy są naszymi domownikami i nie wiedzą nic o Bogu. Dlaczego? Bo poginęli z domu, bo są rozproszeni. To jest bardzo mocne.

Jezus mówi: „Jak nie potrafisz rozmawiać o Mnie tutaj, jak nie potrafisz Mnie przynieść do swojego domu, to nie wybieraj się na koniec świata. Zaczynaj od domu”.

Ten dom to jest szerokie pojęcie. To może być faktycznie dom, czyli rodzina, ale to może też być dom, którym dla wielu z nas jest miejsce pracy. (Czasem jest bardziej domem niż rodzina. To zwłaszcza problem mężczyzn: jakby się dało, to mężczyzna pracowałby na cztery etaty).

W pracy też jest świat, w którym Jezus mógłby być obecny, ale nierzadko Go nie ma.

Taką przestrzenią może też być sąsiedztwo, może być cały świat naszych przyjaciół, koleżeństw.

Pan Jezus mówi: „Najpierw zanieś Mnie tam. Najpierw spróbuj otworzyć na przyjście Pana tych, o których mówisz: to są moi domownicy, to są ludzie mi bliscy. Zaczynaj od nich. Idźcie do owiec, które poginęły z domu”.

Kluczem do tego polecenia Jezusa jest Jego wzrok. To jest bardzo piękne:

„A widząc tłumy [ludzi], litował się nad nimi”.

Słowo „litował” jest takie sobie, nikt z nas nie lub litości. Ale greckie słowo, które tam jest, można by przetłumaczyć: „był poruszony do samej głębi”. Albo jeszcze inaczej: że wskutek tego, co widział, „w Nim się najgłębiej budziło miłosierdzie”.

Zobaczcie, ile zależy od tego, w jaki sposób patrzę. Jeśli patrzę na kogoś, kto był i go nie ma – bo zgubił się, bo poszedł sobie gdzie indziej i jest w rozproszeniu – to mogę to robić w sposób osądzający albo mogę patrzeć na niego wzrokiem Jezusowym, który jest wzrokiem miłosierdzia – miłosierdzia, które rodzi się z dogłębnego poruszenia serca.

To jest to, co mówili papieże Soboru Watykańskiego II – **Jan XXIII** oraz **Paweł VI**, że dzisiaj nasze podejście do świat, w którym żyjemy, musi być podejściem miłosiernego Samarytanina.

I to był zwrot o 180 stopni, ponieważ wcześniejsze podejście Kościoła, przed soborem, było właśnie pełne ocen, osądu oraz wykluczenia: „Odszedł od nas, no to ekskomunika. Nie należy do nas, jest poza. Wykluczyć, wyrzucić, postawić granicę – czytelnie!”.

Paweł VI mówi: nie, nie. Jest coś, co on nazwał tym pięknym słowem: **paradygmat**.

Paradygmat znajduje się poniżej wszystkich dogmatów, jest wcześniejszy. To jest fundament, na którym dopiero potem są osadzone wszystkie dogmaty w Kościele.

Takim paradygmatem jest przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

- Macie taki wzrok jak Jezus, jak Samarytanin, kiedy widzicie tych, którzy poginęli z domu?

Jeśli macie taki wzrok, to możecie wejść w ewangelizację w stosunku do nich. To musi być ten sam motyw, który jest w Jezusie. Ten sam motyw, ten sam sposób.

To kryje się też w słowie „żniwo”. W tym tekście zawsze uderza mnie to, że Jezus posyłając nas do swoich, posyła nas na żniwo.

Bo to nie jest tak, że w tych ludziach wszystko jest wyzerowane.

„Był w Kościele i poszedł, nie widzieliśmy w kościele przez cztery lata, więc wszystko jest wytarte, zniknęło” Nie, nieprawda.

Tam jest chrzest, tam jest łaska, tam jest wcześniejsze doświadczenie.

I Jezus mówi, że to ma wszelkie prawo teraz wydać owoce: „Idźcie zebrać owoce tego, co było wcześniej. Idźcie na żniwo”.

Nie wysyła się na siew. Tam dawno było posiane i trzeba pomóc temu, co było posiane, żeby mogło się objawić, rosnąć tak, żeby przyniosło owoc.

To wszystko to kwestia wzroku. Patrzysz na człowieka i widzisz nie tylko to, że w tej chwili go nie ma w Kościele – był, nie ma go – ale widzisz też, co Bóg zrobił w nim do tej pory. Spodziewasz się, że to przyniesie owoce, że to wyda życie.

Jesteś w służbie tego żniwa, a nie po to, żeby zaczynać wszystko od nowa, od zera – to nie ta misja.

To jest taki tekst, na którym można oprzeć tygodniowe rekolekcje, ale powiem jeszcze tylko ostatnie dwie rzeczy.

Zobaczcie, że kiedy Jezus mówi: Żniwo jest obfite, ale jakże mało robotników!, pierwszą rzeczą jaką poleca, jest: **proście**, czyli módlcie się.

Dlatego nie ma większej radości jak siedemnaście róż różańcowych w parafii. Każda róża to dwadzieścia osób – w sumie trzysta czterdzieści osób, które się modlą na różańcu dzień w dzień. Nie można robić nic lepszego.

Znaczący można zrobić jeszcze jedną lepszą rzecz: mianowicie namawiać sąsiadów, żeby stworzyli następną różę. Jeśli robimy coś, co nas buduje, jesteśmy do tego przekonani, to potrafimy też o tym dać świadectwo w taki sposób, że wciągamy w to jeszcze innych.

Pierwsza jest modlitwa. Przed jakimkolwiek konkretnym czynem jest modlitwa. Biada wszystkim, którzy chcą ewangelizować, nie modląc się. Wtedy trzeba się bać.

Naprawdę to jest wielkie szczęście każdej wspólnoty, a już parafii szczególnie, jeśli w niej jest wiele osób, które się modlą. Bez tego nic sensownego w Kościele się nie wydarzy. Nic.

Może się wydarzyć wiele rzeczy bezsensownych, ale sensowne rzeczy rodzą się z modlitwy.

Ostatnia myśl dotyczy słów: „**aby posłał robotników na swoje żniwo**”.

Tam jest grecki czasownik **ekballo**, który znaczy tyle co „wygnać”, „wyrzucić”: żeby „wyrzucił robotników na swoje żniwo”.

To jest bardzo ciekawe zdanie, bo ono pokazuje, jaka jest sytuacja. To nie jest tak, że Pan nie ma robotników, bo ich ma. Tylko im nie chce się pójść do roboty.

Mój cudowny patron **św. Grzegorz Wielki** komentując tę Ewangelię, stwierdził, że świat jest pełen kapłanów, tylko robotników nie ma.

Bardzo chętnie bierzemy godność apostołską, ale roboty apostołskiej to już nie chcemy ruszyć nawet małym palcem.

Tak komentował tę Ewangelię Grzegorz Wielki, ale my rozpoznajemy dzisiaj, że to nie dotyczy wyłącznie kapłanów.

Możecie wziąć lusterko i popatrzeć na siebie. Nie żyjemy dzisiaj w Kościele, w którym jest podział na tych, którzy nauczają i na tych, którzy mają tylko pokornie słuchać; na kapłanów, którzy odpowiadają za innych na świeckich, którzy powinni ograniczyć się do bycia tymi, za których bierze się odpowiedzialność.

No nie. Tak nie ma. Wszyscy jesteśmy w Kościele wezwani do współodpowiedzialności: każdy na swoim miejscu, każdy w swoim powołaniu.

Wszyscy jesteśmy robotnikami Pana, ale prawda jest taka, że byśmy ruszyli do ewangelizacji, to trzeba nas do niej pognąć, wyrzucić, bo my stawiamy temu opór.

Oczywiście to wyrzucenie nie odbędzie się tak, że Pan Bóg weźmie kija i nas pogoni, bo On nie ma kija. Całe to przynaglenie może pochodzić tylko z wnętrza, ze środka.

Kiedy odkrywasz, do czego Bóg cię wyposażył, jak cię obdarował, jak cię kocha, rozpoznajesz to wszystko w sobie, to po prostu aż wstyd postawić temu tamę.

Kiedy w twoim wnętrzu Jezus uczy cię patrzeć i zaczynasz widzieć czyjś dramat, widzisz kogoś, kto potrzebuje miłosierdzia, miłości, która nie jest sprawiedliwa, tylko sięga o wiele dalej, jest o wiele bardziej hojna, to to jest ten moment, kiedy Pan wygania cię, wyrzuca cię do tej pracy.

To nie jest tak, że Bóg nie ma robotników. Wszyscy jesteśmy robotnikami, wszyscy po kolei. Tylko potrzebujemy przynaglenia i potrzebujemy je przyjąć, kiedy przychodzi.

I nie bez powodu Jezus mówi: „Módlcie się o to, żeby ci, którzy są robotnikami” – a każdy z nas nim jest – „odkryli tę gwałtowność Pana, kiedy ich posyła”. Ta gwałtowność wynika z tego, że potrzeba jest aktualna, potrzeba zachodzi teraz.

Wszyscy widzimy, co dzieje się w Kościele, w naszych domach, wokół nas, w szkole, wszędzie. Wszyscy o tym mówią, wszyscy to komentują.

Ale czy dostrzegacie w tym potrzebę, która was angażuje? To o tym była ta Ewangelia.

Będę się modlił, żeby Pan was „wyrzucił”.

Na górze Synaj– Wj 19, 2–6a

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - **JUTRO NIEDZIELA** -Idź, naśladowaj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Po przybyciu na pustynię Synaj Izraelici rozbili obóz na pustyni. Izrael obozował tam naprzeciw góry.

Mojżesz wszedł wtedy na górę do Boga, a Pan zawołał na niego z góry i powiedział: «Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz, jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym»

Bóg formuje swój lud. Izraela traktuje jak swoją małżonkę. Zaprasza do wyjątkowej relacji

❖ **NARODZINY IZRAELA**

Księga Wyjścia, Exodus, druga z ksiąg Pięcioksięgi, opisuje to, na co wskazuje jej nazwa: **wyjście Izraelitów** z ziemi egipskiej. Drugim opisanym w niej ważnym wydarzeniem jest przymierze zawarte na Synaju i otrzymanie Dekalogu • Głównym tematem księgi są narodziny Izraela jako narodu i Boże panowanie nad nim. W pierwszej części (rozdziały 1–15) rozstrzyga się, kto jest Panem Izraela: faraon i bogowie Egiptu czy Jahwe. Dalej, już po wyjściu z Egiptu, Pan rozwiązuje problemy swego ludu i karmi go na pustyni (15–18), wreszcie nadaje prawa (19–24) i rozbija swój namiot (24–40), potwierdzając w ten sposób swoje królowanie w Izraelu. Do ludu wybranego należy ten, kto doświadczył cudu Wyjścia i kto chodzi drogami Bożego Prawa, przyjmując panowanie Jahwe.

❖ PRZED WIELKIM DNIEM

Jesteśmy mniej więcej w połowie księgi: Izrael już wyszedł z Egiptu i zmierza na pustynię Synaj, dociera do góry Synaj. To najważniejszy dzień ich historii. Bóg **zawrze tu z nimi Przymierze**, do którego jednak trzeba się przygotować. Przygotowania te opisuje właśnie początek 19 rozdziału Księgi Wyjścia

❖ **ZANIM USŁYSZYSZ** Usłyszemy fragment słów, które Bóg przekazał Mojżeszowi. Zapowiada, że lud stanie się Jego szczególną własnością. W tych z pozoru prostych słowach kryje się **wyjątkowe przesłanie** i zaproszenie (patrz: BIBLIJNY INSIDER)

Najważniejsze cytaty:

✚ *Niosłem was na skrzydłach orlich*

✚ *Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów*

TRANSLATOR

• **Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom** (Wj 19, 3) • Bóg mówi tu językiem uroczystym, mającym posmak poezji i patosu. Tak powiesz domowi Jakuba – określenie to często spotykamy w tekstach poetyckich Starego Testamentu • „Oznajmisz” (hebr. **higgid**) oznacza opowiadanie wydarzeń z przeszłości, historii Exodusu (Raszi).

• **Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich** (Wj 19, 4) • Mowa raczej o sępie znanym z wytrzymałości w locie i troski o pisklęta.

• **Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego** (Wj 19, 5) • Dosłownie: Jeśli rzeczywiście będziecie słuchać mojego słowa (hebr. **szamoa tiszmeu**). W oryginale dostrzegamy konstrukcję, która ma na celu zaakcentowanie słuchania. Trwanie w Przymierzu zależy od słuchania słowa Pana. Posłuszeństwo słowu Pana to gwarancja Przymierza.

• **Staniecie się moją szczególną własnością** (Wj 19, 5) • Hebr. **segullah** to ta część majątku, która należy wyłącznie do króla lub innej posiadającej ją osoby. Oznacza też służbę ze szczególnymi prerogatywami i prawami

Biblijny insider

- **Zakochany Bóg** • Bóg przemawia w tych wersach jak poeta, jak zakochany. Czuć w jego słowach wzruszenie. Ostatecznie jest mężem, **poślubia Izraela**, swoją małżonkę
- Przypomina Izraelitom, że znają się nie od dziś: „Wy – powtarza się aż trzy razy w czwartym wersecie – widzieliście, co uczyniłem w Egipcie”. Słowa te są też dla kolejnych pokoleń, które także stają się świadkami cudów Pana i jego Przymierza. Pierwszym z cudów było przejście przez pustynię i Morze Czerwone, które w słowach Pana wydaje się bezwysiłkowe (Raszi). Prowadził ich, chronił, niósł na swoich skrzydłach.

- **Ku nowej relacji** • Rabini zastanawiali się, co może znaczyć, że Bóg prowadzi Izraela do Siebie, skoro przecież był z nimi cały czas. Raszba odpowiada: Bóg prowadzi ich do nowej relacji z sobą. Prowadzi ich na swą górę jak **mąż wprowadza poślubioną** żonę do swego domu
- Cały Izrael zachowujący Prawa czystości we wszystkich sferach życia ma stać się ludem kapłańskim (patrz: Kpł 19, 2; Pwt 7, 1–11). Izrael ma być dla Boga kapłanem wśród narodów (patrz: Iz 61, 6), oddając Panu cześć. Przez Izraela błogosławieństwo mają otrzymywać wszystkie narody (Rdz 12, 3). Jest pierworodnym Boga, więc uczestniczy w jego królewskiej godności; równocześnie jest jego szczególną własnością, otacza go świętość Jahwe (patrz: Jr 2, 3). Tak samo będą rozumieć swoją tożsamość i misję chrześcijanie (patrz: 1 P 2, 9)

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Orygenes

Dwie komnaty

Arcykapłan zatem „**bierze kadzielnicę pełną węgli ognistych z ołtarza, który jest przed Panem, i napelnia swoją rękę mieszanką drogiego kadzidla, i wnosi poza zasłonę**” (Kpł 16, 32).

Zastanówmy się najpierw nad znaczeniem historycznym tego zapisu, a potem rozważmy, jaki tam tkwi sens duchowy. Namiot Świadcstwa, czyli świątynia Pańska ma dwie komnaty: pierwszą jest ta, w której znajduje się ołtarz całopalenia płonący wiecznym ogniem, i w tej komnacie mogą przebywać kapłani i sprawować obrzędy i posługiwania ofiarne, ale nie mają tam wstępu ani lewici, ani nikt inny; druga znajduje się głębiej, a od pierwszej oddzielona jest tylko zasłoną.

Za ową zasłoną jest Arka Przymierza i Przebłagalnia, na której postawiono dwa Cheruby; umieszczono tam również ołtarz kadzenia (Wj 26, 33n, itd.). Do tej komnaty „raz w roku, po uprzednim złożeniu ofiar przebłagalnych, które omówiliśmy wyżej, wkraczał ten, kto pełnił funkcję pierwszego arcykapłana.

Miał on obie ręce zajęte – „jedną kadzielnicą z węglami”, drugą – „mieszanką kadzidła”, aby zaraz po jego wejściu do środka i po umieszczeniu kadzidła na węglach wzniósł się dym i nappełniał całą komnatę; chodziło o to, aby dymy kadzielne osłoniły Święte Miejsce, odsłonięte przy wejściu arcykapłana.

Skoro zapoznałeś się dokładnie z owym zwyczajem ofiarnym, zastanówmy się, jaki w nim tkwi sens mistyczny. Usłyszałeś o dwóch komnatach: jedna jest, jak gdyby widzialna i jest dostępna dla kapłanów, druga jest jakby niewidzialna i niedostępna: poza jednym tylko arcykapłanem wszyscy inni pozostają na zewnątrz.

Sądzę, że za pierwszą komnatę możemy uważać ten kościół, w którym się teraz znajdujemy, gdy przebywamy w ciele; w niej kapłani wypełniają swoje posługi przy ołtarzu całopalenia, zapaliwszy ogień, o którym tak powiedział Jezus: „**Przyszedłem ogień rzucić na ziemię, a jakże bardzo pragnę, aby zapłonął**” (Łk 12, 29). A nie dziw się, że ta komnata jest dostępna tylko dla kapłanów.

Przecież wszyscy, którzy zostali namaszczeni olejkami świętego namaszczenia, stali się kapłanami – zgodnie z tym, co Piotr mówi do całego Kościoła: „**Wy jesteście plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem, świętym narodem**” (1 P 2, 9), i dlatego wchodzicie do Miejsca Świętego.

Również każdy z nas ma w sobie ofiarę całopalną i sam zapala sobie ogień na ołtarzu całopalenia, aby nieustannie płonął. Jeśli wyrzekam się wszystkiego, co posiadam, jeśli biorę swój krzyż i idę za Chrystusem (Łk 14, 33), złożyłem całopalną ofiarę na ołtarzu Bożym; albo „**jeśli będę miał miłość i wystawię swe ciało na spalenie**” (1 Kor 13, 3), jeśli osiągnę chwałę męczeństwa, samego siebie złożyłem w całopalnej ofierze na ołtarzu Bożym.

Jeśli miłuję braci swoich tak bardzo, że „**oddaję życie za swoich braci**” (1 J 3, 16), jeśli „**aż do śmierci toczyć będę walkę za sprawiedliwość i prawdę**” (Syr 4, 38), złożyłem całopalną ofiarę na ołtarzu Boga. Jeśli „uśmiercę członki swoje” dla wszelkiej pożądlivosti cielesnej (Kol 3, 5), jeśli „**świat został ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata**” (Ga 6, 14), złożyłem całopalną ofiarę na ołtarzu Bożym, i sam jestem kapłanem składającym swoją własną ofiarę.

W taki sposób spełniane są funkcje kapłańskie i tak składane są ofiary w pierwszej komnacie; z tej komnaty wchodzi za zasłonę arcykapłan ubrany w święte szaty – zgodnie z przytoczonymi już wyżej słowami Pawła: „**Jezus wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, lecz do samego nieba, aby się wstawiać za nami przed obliczem Boga**” (Hbr 9, 24).

A zatem symbol i obraz wewnętrznej komnaty oznacza niebo i samą siedzibę Boga.

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Szlachetnie urodzeni (Wj 19,2-6a)

„Stwórca poprzez powołanie człowieka do istnienia powierzył mu zadanie bycia twórcą – pisał Jan Paweł II . – Chociaż nie wszyscy jesteśmy powołani do bycia artystami, to **zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia**; człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki”.

Oto najwyższe powołanie człowieka i sens Bożej Paschy. Wcale nie trzeba przypominać łachmaniarza i wyrzutka, gdy czyjeś człowieczeństwo zniża się do zera.

Nasz współczesny Egipt nie musi przypominać kolonii karnej. To miejsce zamieszkane przez ludzi bez wyjścia.

Dobrze wyglądających i zadbanych bankrutów, których bawi rehot tanich kabaretów bądź porażka innych użytkowników cywilizacji, lecz nic nie jest w stanie ich naprawę ucieszyć.

„Człowiek, nawet odświętnie ubrany, nie potrafi już świętować”.

Izraelici w Egipcie – jak powiada Pismo Świąte – „nie rozróżniali prawej ręki od lewej”. Nie wiedzieli, na czym polega dobro i zło.

Dobro, jak myśleli, jest cechą naiwnych głupców, zło – dobrze sprzedającym się produktem popkultury. Bez poezji i mistyki, bez tęsknoty za świętością.

Przywykli do swej dostatniej niewoli, jak ptaszek w klatce z wierszyka Krasickiego. Choć klatka była na oścież otwarta, ten nie czuł w sobie weny, by użyć skrzydeł i z niej się uwolnić.

„Ksiądz w to wierzy? – zapytał mnie jeden młody złodziej, gdy powiedziałem mu, że będzie kiedyś wspaniałym apostołem Jezusa.

„Ty chyba jesteś mormonką” – usłyszała moja znajoma, matka szóstki dzieci, bo jej sąsiadka nie dała wiary, że katolicy mogą mieć tak liczne rodziny.

Stałym refrenem powtarzanym przez amatorów przeciętności jest: „To się nie da”. Bywa, że obrócą to w pytanie: „A co mi to da?”.

Z wargami wyдутymi żyjemy z dna na dzień, w niczym nie znajdując pocieszenia.

„Brzydce mieszczanie w swych brzydkich mieszkaniach” – wyrokował Gałczyński.

Brzydota to nie tylko stała tendencja w urządzaniu miejsc publicznych czy maniera w sztuce, ale wypadkowa życia, w którym Bóg nie otrzymuje pozwolenia na działanie.

W pewnej szkole doszło do brutalnego pobicia dziewczyny przez koleżanki z klasy. Tego samego wieczoru ktoś napisał na dawnym Twitterze: „Panie Boże, jak możesz na to obojętne patrzeć? Czemu na to pozwalasz?”. A Pan Bóg na to: „Przykro mi, ale do twojej szkoły mam zakaz wstępu”.

Pewien midrasz powiada, że gdy Bóg wyprowadził Izraelitów z Egiptu, wśród nich nie było nikogo zdrowego ani dorodnego. Wszyscy byli szpetni, zdeformowani i pokaleczeni długotrwałą niewolą i nękaniami przez oprawców.

Tymczasem z chwilą, gdy Bóg zaczął do nich mówić, ich twarze, ciała i sylwetki zmieniały się. Nabierali kształtów, uroku i proporcji.

Słowo miłości, którego wcześniej nie słyszeli, sprawiało, że stawali się mocni i piękni. Już nie przypominali zapuszczonych niewolników, ale naród gotowy do walki na pustyni.

„Jeśli pilnie słuchać będziecie mego głosu i wytrwacie w moim przymierzu, będziecie moją szczególną własnością” – powiedział Bóg.

Będziecie moim ukochanym, skarbem w mojej ręce. Uczynię was królestwem kapłanów - **kohanim**. Niektórzy tłumaczą: książętami. Szlachetnie urodzonymi.

Bóg składa nam propozycję nie powierzchownego liftingu, ale nowych narodzin. Przestaniemy być dziećmi przypadku, a staniemy się synami i córkami samego Boga.

A wtedy Duch Święty będzie szeptał nam do serca:

„Piękny jesteś, mój synu. Kocham cię”; „Córko moja, bardzo Mi się podobasz”.

To najlepsze warunki do tworzenia z życia arcydzieła.